

David Hume

Badania dotyczące rozumu ludzkiego

(*An Enquiry Concerning Human Understanding*, 1748 r.)
tłum. Jan Łukasiewicz i Kazimierz Twardowski

Rozdział II

O POCHODZENIU IDEI

Każdy bez trudu przyzna, że istnieje znaczna różnica między percepcjami umysłu zależnie od tego, czy odczuwamy przykrość nadmiernego gorąca lub przyjemność umiarkowanego ciepła, czy też uprzytamniamy sobie później wrażenia te z pamięci lub wyprzedzamy je wyobraźnią. Te zdolności umysłu mogą naśladować lub odtwarzać percepcje zmysłów; nie potrafią jednak nigdy osiągnąć w całej pełni siły i żywości czuć pierwotnych. Nawet wtedy, gdy działają z największą siłą, możemy co najwyżej rzec o nich, że tak żywo przedstawiają nam przedmioty, iż *prawie* je czujemy lub widzimy. Wyjawszy jednak wypadki rozstroju umysłowego, wywołanego chorobą lub obłąkaniem, nie mogą nigdy percepcje te uzyskać takiego stopnia żywości, by zupełnie nie dały się od pierwotnych odróżnić. Wszelkie barwy poezji, choćby najwspanialsze, nie zdołają nigdy oddać przyrody w taki sposób, ażebyśmy opis wzięli za rzeczywisty krajobraz. Najżywsza myśl nie dorówna nigdy najslabszemu nawet czuciu.

Taką samą różnicę możemy zauważyć, jeśli chodzi o wszystkie inne percepcje umysłu. Inaczej zachowuje się człowiek w napadzie gniewu, inaczej, gdy tylko myśli o tym uczuciu. Skoro mi ktoś powie, że jakaś osoba jest zakochana, łatwo zrozumieję jego myśl i utworzę sobie trafne wyobrażenie o stanie tej osoby; w żaden jednak sposób nie mogę wziąć tego wyobrażenia za rzeczywiste niepokoje i wzruszenia miłosne. Gdy myślimy o minionych uczuciach i wzruszeniach, myśl nasza jest wiernym zwierciadłem i odtwarza rzeczy zgodnie z prawdą; lecz barwy, których używa, są blade i niewyraźne w porównaniu z tymi, w które odziane były percepcje pierwotne. Nie trzeba wielkiej bystrości ani głowy metafizycznej, by spostrzec między nimi różnicę.

Możemy przeto teraz podzielić wszystkie percepcje umysłu na dwie klasy, czyli rodzaje, które różnią się od siebie stopniem siły i żywości. Słabsze i mniej żywe percepcje nazywają się zwykle *myślami* lub *ideami*. Dla drugiej kategorii brak nazwy w naszym języku i w bardzo wielu innych; jak przypuszczam dlatego, że tylko dla potrzeb filozoficznych trzeba było objąć je jakimś jednym słowem czy terminem ogólnym. Pozwólmy sobie zatem nazwać je *impresjami*, nadając słowu temu znaczenie cokolwiek odmienne od zwykłego. Przez wyraz *impresja* rozumiem więc wszystkie percepcje żywsze, które powstają, gdy słyszymy, widzimy, czujemy, kochamy, nienawidzimy, pożądamy lub chcemy. Impresje zaś odróżniam od idei, które są mniej żywymi percepcjami i które uświadamiamy sobie wtedy, gdy zastanawiamy się nad którymkolwiek z wymienionych powyżej wrażeń lub wzruszeń.

Na pierwszy rzut oka nie ma, zdaje się, rzeczy, która by mniej była skrepowana aniżeli myśl człowieka; wymyka się ona nie tylko wszelkiej ludzkiej władzy i kontroli, ale swobody jej nie hamują nawet granice natury i rzeczywistości. Tworzyć dziwota i łączyć nieodpowiadające sobie kształty i formy - to dla wyobraźni trudność nie większa, niż przedstawienie sobie najnaturalniejszych i doskonale znanych, przedmiotów. I podczas gdy nasze ciało przykute jest do jednej planety, po której porusza się z mozolem i trudem, myśl może nas w jednej chwili przenieść w najodleglejsze zakątki wszechświata, a nawet poza wszechświat, w nieograniczony chaos, w którym, jak sobie wyobrażamy, panuje zupełny zamęt. Czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało - nawet to można sobie także wyobrazić, w mocy myśli jest wszystko, z wyjątkiem tego, co zawiera absolutną sprzeczność.

Chociaż jednak myśl nasza zdaje się posiadać nieograniczoną swobodę, przekonamy się po bliższym zbadaniu, że zamknięta jest faktycznie w bardzo ciasnych granicach i że cała twórcza moc

umysłu sprowadza się jedynie do zdolności łączenia, przemieszczania, powiększania lub umniejszania materiału dostarczonego nam przez zmysły i doświadczenie. Gdy myślimy o złotej górze, łączymy tylko ze sobą dwie niesprzeczne idee, *złoto* i *górze*, które poznaliśmy już poprzednio. Cnotliwego konia możemy sobie pomyśleć; możemy bowiem na podstawie znajomości własnych doznań pomyśleć sobie cnotę i połączyć ją z kształtem i postacią konia, zwierzęcia dobrze nam znanego. Jednym słowem, cały materiał myślowy pochodzi albo z wrażeń zewnętrznych; albo z wewnętrznych, a tylko połączenie ich i układ zależą od umysłu i woli. Albo też, wyrażając się w sposób filozoficzny, wszystkie nasze idee, czyli słabsze percepcje, są kopiami impresji, czyli percepcji żywszych.

Ażeby to udowodnić, wystarczą, mam nadzieję, dwa następujące argumenty. Po pierwsze: gdy analizujemy nasze myśli, czyli idee, najbardziej nawet złożone lub wzniosłe, przekonujemy się zawsze, że można je rozłożyć na idee proste, odtwarzające jakieś poprzednie uczucie lub wrażenie. Nawet idee, które z pochodzeniem tym na pozór nic wspólnego nie mają, ujawniają po bliższym zbadaniu taki sam sposób powstania. Idea Boga jako istoty nieskończonej rozumnej, mądrej i dobrej powstaje z refleksji nad czynnościami naszego własnego umysłu i z nieograniczonego spotęgowania cech dobroci i mądrości. Rozbiorów takich możemy przeprowadzać, ile nam się podoba; zawsze okaże się, że każda badana idea jest kopią podobnej do niej impresji. Kto by twierdził, że teza ta nie jest w każdym przypadku prawdziwa i że nie brak wyjątków, ma jedną tylko i to łatwą drogę, żeby ją obalić: niech nam poda ideę, która w jego mniemaniu nie pochodzi z tego źródła. Wtedy naszym zadaniem będzie wskazać impresję, czyli żywą percepcję, która jej odpowiada, jeżeli zechcemy utrzymać nasze stanowisko.

Po wtóre: jeżeli się zdarzy, że wskutek jakiejś wady narządu zmysłowego brak komuś pewnej kategorii czuć, okazuje się zawsze, że brak mu również i odpowiednich idei. Ślepy nie może utworzyć sobie pojęcia barw, ani głuchy pojęcia dźwięków. Dostarczmy każdemu z nich zmysłu, którego mu brak, a z otwarciem nowej drogi dla wrażeń otworzy się droga dla idei i ludzie ci rzeczy te pojmą bez trudności. Taki sam przypadek zachodzi wtedy, gdy rzecz jakaś, która wywołuje określony rodzaj wrażeń, nigdy nie działała na zmysły. Lapończyk lub Murzyn nie mają pojęcia smaku wina. A chociaż rzadko lub wcale nie zdarzają się przypadki luk w umyśle wynikających stąd, że ktoś nigdy nie doznał lub zupełnie niezdolny jest doznać jakiegoś uczucia lub namiętności, właściwych rodzajowi ludzkiemu, to przecież spotykamy i tutaj to samo zjawisko, choć w mniejszym stopniu. Człowiek o łagodnych obyczajach nie może utworzyć sobie idei nienasyconej mściwości lub okrucieństwa; niełatwo też pojmie samolub, czym jest wielka przyjaźń i bezinteresowność. Przyznamy bez trudu, że inne istoty posiadać mogą wiele zmysłów, o których nie jesteśmy w stanie mieć pojęcia, gdyż idee ich nigdy nie dotarły do nas tą drogą, którą idea jakaś może dostać się do umysłu, to znaczy drogą faktycznego wrażenia i uczucia.

Istnieje atoli jedno zjawisko z powyższym poglądem niezgodne, które świadczyłoby o tym, iż nie jest całkiem niemożliwe, by idea powstać mogła niezależnie od odpowiednich impresji. Każdy, jak sądzę, zgodzi się bez trudu, że rozliczne odrębne idee barw, których dostarcza nam wzrok, lub idee dźwięków, które zawdzięczamy słuchowi, są pomiędzy sobą rzeczywiście odmienne, chociaż równocześnie są do siebie podobne. Otóż jeżeli to jest prawdą, gdy chodzi o różne barwy, to w takimże stopniu musi być prawdą, gdy chodzi o różne odcienie tej samej barwy, a każdy odcień wytwarza odrębną ideę, niezależną od reszty. Gdyby ktoś temu przeczył, to niechaj zważy, że przecież można by przez ciągle stopniowanie odcieni przemienić niepostrzeżenie każdą barwę w coś zupełnie do niej niepodobnego; jeżeli więc nie chce przyznać, że odcienie pośrednie różnią się od siebie, to nie może, nie popadając w nedorzeczność, zaprzeczyć, że odcienie krańcowe są jednakie. Przypuśćmy zatem, że jakaś osoba cieszyła się zmysłem wzroku przez lat trzydzieści i zaznajomiła doskonale z barwami wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem np. jakiegoś określonego odcienia barwy niebieskiej, z którym spotkać się nigdy nie miała sposobności. Otóż postawmy jej przed oczy różne odcienie tej barwy, z wyjątkiem owego jednego, ułożone stopniowo od najciemniejszego do najjaśniejszego. Oczywiście spostrzeże lukę tam, gdzie brak tego odcienia, i odczuje, że w tym miejscu większa zachodzi odmienność pomiędzy przyległymi barwami niż gdzie indziej. Pytam się teraz, czy jest rzeczą możliwą, by osoba ta za pomocą własnej wyobraźni wypełniła tę lukę i wytworzyła sobie ideę tego właśnie odcienia, chociaż nie spostrzegła go nigdy za pomocą zmysłów? Sądzę, że mało jest ludzi, którzy będą zdania, iż tego nie potrafią. Fakt ten może służyć za dowód, że idee

proste nie zawsze i nie w każdym przypadku pochodzą od odpowiednich impresji. Jest to jednak tak osobliwy przypadek, że prawie nie warto liczyć się z nim i że nie zasługuje na to, ażebyśmy jedynie dla niego zmienić mieli naszą ogólną zasadę.

Mamy tu zatem twierdzenie, które nie tylko samo przez się wydaje się proste i zrozumiałe, lecz mogłoby też, jeżeli zrobimy z niego właściwy użytek, uczynić tak samo zrozumiałą każdą dyskusję oraz wyprzeć cały ów żargon, który od tak dawna włada metafizycznym rozumowaniem i ściąga na nie niechęć. Wszystkie idee, a zwłaszcza idee abstrakcyjne, są z natury blade i niewyraźne i umysł zaledwie może je uchwycić. Łatwo można je pomylić z innymi, podobnymi ideami, a gdy często używaliśmy jakiegoś terminu, choć nie łączyliśmy z nim wyraźnego znaczenia, skłonni jesteśmy myśleć, że łączy się on z jakąś określoną ideą. Natomiast wszystkie impresje, to znaczy wszystkie wrażenia, czy to zewnętrzne, czy wewnętrzne, są jasne i żywe. Granice między nimi są ściślej określone i nie tak łatwo w ich zakresie popełnić jakiś błąd lub się pomylić. Skoro zatem podejrzewamy, że jakiś termin filozoficzny bywa używany bez znaczenia; czyli idei (co zbyt często się dzieje), pozostaje nam tylko zbadać, z jakiej impresji wywodzi się owa rzekoma idea. Jeżeli zaś żadnej impresji nie da się wskazać, potwierdzi to słuszność naszych podejrzeń. Oświetlając idee tak jasno, możemy się nie bez racji spodziewać, że czynimy bezprzedmiotową wszelką dalszą dyskusję na temat ich realnego istnienia i natury¹.

Rozdział III

O KOJARZENIU SIĘ IDEI

(fragment)

Jest rzeczą oczywistą, że istnieje jakieś prawo (*principle*) związku pomiędzy różnymi myślami, czyli ideami umysłu, i że następują one po sobie w sposób do pewnego stopnia metodyczny i prawidłowy, gdy pojawiają się w pamięci lub wyobraźni. W poważniejszych rozmyślaniach i wypowiedziach fakt ten jest tak widoczny, że każdą poszczególną myśl, która przerwie prawidłowy tok czy łańcuch idei, spostrzegamy i eliminujemy natychmiast. Nawet w najbardziej fantastycznych, najbardziej bezładnych marzeniach, ba, nawet w snach naszych odkryć możemy po zastanowieniu się, że wyobrażenia nie pędzi w nich na oślep, ale że zawsze jest jakiś związek pomiędzy poszczególnymi następującymi po sobie ideami. Gdybyśmy spisali najzupełniej swobodną, luźno toczącą się rozmowę, zauważylibyśmy od razu coś, co stanowiło łącznik pomiędzy kolejnymi jej etapami. Gdyby zaś nie dało się go odszukać, to jednak osoba, która przerwała tok rozmowy, powiedziałaby nam, że jakieś ukryte następstwo myśli pojawiło się w jej umyśle, odwołując ją stopniowo od przedmiotu rozmowy. Stwierdzono, że w różnych językach, nawet

¹ Filozofowie, którzy nie uznawali istnienia idei wrodzonych, prawdopodobnie mieli na myśli tylko tyle, że wszystkie idee są kopiami naszych impresji, chociaż wyznać należy, że terminy, którymi się posługiwali, nie były dobrane z taką ostrożnością ani też tak ściśle zdefiniowane, by mogło to zapobiec wszelkim pomyłkom co do ich stanowiska. Cóż znaczy bowiem słowo *wrodzony*? Jeżeli "wrodzony" znaczy tyle co "naturalny", to wszystkie percepcje i idee umysłu należy uznać za wrodzone, czyli naturalne, w jakimkolwiek znaczeniu użyjemy tego ostatniego słowa, czy to w przeciwstawieniu do tego, co niezwykle, czy do tego, co sztuczne lub cudowne. Jeżeli "wrodzony" znaczy "równoczesny z naszym urodzeniem"; wtedy spór wydaje się błahy; nie warto zastanawiać się nad tym, kiedy zaczyna się myślenie przed urodzeniem czy też przy lub po urodzeniu. Z kolei Locke i inni używają słowa *idea* w znaczeniu bardzo nieokreślonym, stosując je zarówno do percepcji, wrażeń i uczuć, jak i do myśli. Wobec tego chciałbym wiedzieć, co może znaczyć twierdzenie, że miłość własna, poczucie krzywdy czy pociąg płciowy nie są wrodzone?

Jeżeli jednak przyjmujemy terminy "impresja" i "idea" w znaczeniu powyżej podanym, a przez "wrodzony" rozumiemy będziemy, to, co jest pierwotne i nie stanowi odtworzenia jakiegokolwiek uprzedniej percepcji, wtedy możemy twierdzić, że wszystkie impresje są wrodzone, a idee wrodzone nie są.

Ażeby być szczerym, muszę przyznać, że moim zdaniem dał się Locke uwikłać w tę kwestię przez scholastyków, którzy używając nie zdefiniowanych terminów toczą spory aż do znudzenia, nie umiając nigdy uchwycić sedna sprawy. Analogiczna wieloznaczność i ogólnikowość zdają się znamionować wszystkie wywody tego wielkiego filozofa, zarówno w tym przedmiocie, jak i w bardzo wielu innych.

jeśli nie można podejrzewać najmniejszego między nimi związku czy styczności, wyrazy oznaczające najbardziej choćby złożone idee ściśle sobie odpowiadają. Stanowi to niezbity dowód tego, że idee proste, zawarte w złożonych, zostały połączone ze sobą na zasadzie jakiegoś powszechnego prawa, które jednako przejawia się u wszystkich ludzi.

Chociaż fakt łączenia się rozmaitych idei ze sobą zbyt jest oczywisty, by mógł ująć uwagi, nie znam przecież filozofa, który by próbował wyliczyć lub sklasyfikować wszystkie zasady ich kojarzenia się; a jest to przecież przedmiot, który, jak się zdaje, zasługuje na zainteresowanie. Co do mnie, sądzę, że istnieją tylko trzy zasady związku pomiędzy ideami, mianowicie *podobieństwo*, *styczność* w czasie lub przestrzeni oraz *przyczyna* i *skutek*.

W to, że zasady te służą do łączenia idei, jak sądzę, nikt szczególnie wątpić nie będzie. Obraz wiedzy w sposób naturalny myśl naszą w stronę oryginału². Wzmianka o jednym pomieszczeniu w jakimś domu daje w sposób naturalny początek myśli lub rozmowie o innych³. A gdy myślimy o ranie, trudno nam powstrzymać się od myśli o cierpieniu, które z niej wynika⁴. Trudno byłoby jednakże udowodnić w stopniu zadowalającym dla czytelnika, a nawet dla siebie samego, że wyliczenie to jest wyczerpujące i innych zasad kojarzenia się prócz wymienionych nie ma. W takich przypadkach możemy jedynie przemyśleć szereg przykładów, badając starannie zasadę, która wiąże ze sobą różne myśli, i nie ustawać dopóty, dopóki zasadzie tej nie nadamy możliwie najogólniejszej postaci⁵. Im więcej przykładów zbadamy i im więcej dołożymy starań, tym większą osiągniemy pewność, że wyliczenie, które na tej podstawie podajemy, jest wyczerpujące i pełne. (...)

² Podobieństwo.

³ Styczność.

⁴ Przyczyna i skutek

⁵ Np. kontrast lub przeciwieństwo jest także związkiem pomiędzy ideami. Zdaje się jednak, że tę zasadę można by uważać za złożoną z przyczynowości i podobieństwa. Gdzie dwa przedmioty są sobie przeciwne, tam jeden z nich niweczy drugi, tzn. jest przyczyną jego unicestwienia, a idea unicestwienia przedmiotu zakłada ideę jego wcześniejszego istnienia.